



tekst

**MARTA
WOYNAROWSKA**

redaktor wydania

Sześćdziesiąt pięć lat od śmierci gen. Władysława Sikorskiego, nadal nie wiemy dokładnie, co wydarzyło się w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. Przez lata obowiązywała oficjalna wersja o katastrofie lotniczej. Dzisiaj wiemy na pewno, że to nie był wypadek, tylko zamach. Niestety wciąż nie można jednoznacznie ustalić powodów i wykonawców zbrodni. Tę mgłę niepewności próbowali rozwiać naukowcy, biorący udział w obchodach rocznicy śmierci gen. Sikorskiego w Tuszowie Narodowym. Więcej na stronach VI-VII.

W niedzielę 6 lipca sanktuarium na Świętym Krzyżu stało się **miejszem modlitewnego spotkania rodzin naszej diecezji.**

Podczas pielgrzymki, która przebiegała pod hasłem: „Matko, przyjdź do nas”, rodziny modliły się o duchowe owoce nawiedzenia, a w sposób szczególny wynagradzały Bogu za grzechy przeciwko życiu. Pielgrzymi, podążając do sanktuarium w dwóch grupach (od kościoła w Nowej Słupi i od Golgoty Wschodu), uczestniczyli w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Wspólna Msza św. pod przewodnictwem ks. inf. Edmunda Markiewicza została poprzedzona wykładem byłego marszałka Sejmu, Marka Jurka nt. „Prawa rodziny jako podstawa prawa wspólnego narodu”. – Jeśli chcemy zagwarantować przyszłość



Rodziny podczas modlitwy w sanktuarium na Świętym Krzyżu

Polski, musimy ciągle pamiętać, że ta przyszłość rozpoczyna się w rodzinach – powiedział Marek Jurek, podkreślając konieczność ciągłego budowania dobrego klimatu moralnego wokół polskich rodzin. Po Mszy św. dla pielgrzymów zaśpiewał zespół Michael z parafii św. Michała Archanioła w Łagowie. Ostatnim punktem spotkania była modlitwa przy Golgocie Nienarodzonych.

Pielgrzymi przybyli do sanktuarium w dniu odpustu ku czci Najdroższej Krwi Pana Jezusa, który to w ubiegłym roku został przywrócony przez bp. A. Dziegę. Przed Soborem Watykańskim II był on główną uroczystością na Świętym Krzyżu, na którą przybywało ok. 20 tys. wiernych. Zgodnie z tradycją dopust obchodzony jest w pierwszą niedzielę miesiąca lipca.

Ks. Michał Szawan

Kolarze wystartowali z Tarnobrzegu

I pomknęli

Po raz kolejny Tarnobrzeg gościł kolarzy ścigających się w Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim „Solidarności” i Olimpijczyków.

W piątkowe popołudnie 4 lipca o godz. 16.30 barwny peloton wyruszył z tarnobrzegskiego rynku, by przejechać ulicami miasta w rundzie honorowej. Ostry start do 5 etapu już dziewiętnastej edycji wyścigu, którego trasa wiodła przez Sandomierz do Kielc, nastąpił w kilkanaście minut później. W rolę honorowego startera wcielił się wiceprezydent miasta Wiktor Stasiak. Pogoda tego dnia nie rozpieszczała kolarzy, spradowając chwilami obfite opady



Kolarze wystartowali z tarnobrzegskiego rynku

deszczu. Metę w Kielcach jako pierwszy minął Marek Wesoly z grupy CCC Polsat, finiszując z pelotonu. XIX Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności” i Olimpijczyków zakończył się 6 lipca na mecie w Jastrzębiu-Zdroju. Jego tryumfotorem został Łukasz Bodnar reprezentujący grupę DHL – Author.

Dla tarnobrzeżan możliwość obejrzenia z bliska kolarzy i ich sprzętu to nie lada gratka. Dlatego na całej trasie honorowej pętli wiodącej z rynku ulicami Sienkiewicza, Wyszyńskiego, Zwierzyniecką, Kwiatkowskiego, 11 Listopada, Wyspiańskiego i Mickiewicza oklaskiwało sportowców wielu kibiców.

mw

Billboardy Nawiedzenia



Billboard Nawiedzenia został już umieszczony w Bronisławowie przy drodze krajowej Warszawa–Ożarów, na granicy diecezji

DIECEZJA. Do spotkania z Matką Bożą Częstochowską w Świętym Wizerunku Nawiedzenia pozostały już tylko dwa miesiące. O tym, że czas przygotowań do przybycia Maryi wchodzi w decydującą fazę, przypominają nam billboardy Nawiedzenia

z Maryjnym wizerunkiem i hasłem peregrynacji „Witaj Królowo, Matko i Nadziejo nasza”. Billboardy w liczbie 26 zostaną umieszczone przy wszystkich głównych drogach wjazdowych do naszej diecezji.

red.

Szukają pracowników

TARNOBRZEG–MACHÓW. 130 osób znajdzie pracę w dwóch firmach, które wydzierżawiły hale produkcyjne powstałe w Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Obiekty wybudowała w Machowie

Agencja Rozwoju Przemysłu. W uroczystym oddaniu hal, które odbyło się 30 czerwca, wziął udział wicepremier Waldemar Pawlak.

mw

Ofiary czerwonej bestii



Sybiracy, którzy otrzymali Krzyże Zesłańców Sybiru

STALOWA WOLA. Pięcioro członków Koła Sybiraków w Stalowej Woli otrzymało Krzyże Zesłańców Sybiru. Wręczenie odznaczeń odbyło się podczas sesji Rady Miejskiej. Na jej rozpoczęcie chór „Solidarność” odśpiewał hymn narodowy i hymn zesłańców. Szczególnymi gośćmi byli 100-letni Bronisław Ryczko z Kurzyny Średniej w powiecie nizańskim, Anatolij Diaczynski – repatriant z Kazachstanu mieszkający w Stalowej Woli, Aleksandra Chrzanowska z Zaklikowa, Lucyna Guzik ze Stalowej Woli i Franciszek Kułacz z Jezowego w powiecie nizańskim.

Przewodniczący koła Związku Sybiraków w Stalowej Woli Zbigniew Paszkiewicz przypomniał, że jeszcze przed paru laty koło liczyło dwustu członków, teraz tylko czterdziestu. – To pokolenie odchodzi na wieczny odpoczynek do Boga – powiedział przewodniczący. Wojewoda podkarpacki Mirosław Karapyta stwierdził, że krzyże przypięte sybirakom są symbolem deportacji. – Jako reprezentant rządu Rzeczypospolitej Polskiej łączę się pamięcią także z tymi, którzy nie doczekali wolnej Polski lub żyją z daleka od ojczyzny swoich przodków.

rd

Rzemieślnicy u Maryi

CZĘSTOCHOWA. W niedzielę 29 czerwca odbyła się 27. pielgrzymka rzemiosła polskiego na Jasną Górę pod hasłem „Z Maryją bądźmy uczniami Chrystusa”. Mszy św. przewodniczył biskup senior Tadeusz Zawistowski z Łomży, a homilię wygłosił przeor Jasnej Góry. Pielgrzymkę przygotowała Izba Mazowska, Kurpi i Podlasia. Z naszej diecezji pielgrzymowały wszystkie cechy: z Ostrowca, Sandomierza, Opatowa, Staszowa, Janowa Lubelskiego, Tarnobrzega i Stalowej Woli. Wśród nich był obecny wiceprezes Izby Kieleckiej, mistrz

piekarski z Nowej Dęby Stefan Buś, który niedawno otrzymał najwyższe odznaczenie rzemiosła polskiego – Szablę Kilińskiego. Na zakończenie Mszy św. wszystkim rzemieślnikom, przedsiębiorcom i ich rodzinom podziękował prezes Związku Rzemiosła Polskiego Jerzy Bartnik. Podczas pielgrzymki ks. kan. W. Kwiecień zakończył swoją postługę jako krajowy duszpasterz rzemiosła i ogłosił nową nominację ks. kan. Krzysztofa Rusieckiego z Sandomierza z postanowienia Konferencji Episkopatu Polski.



Ks. Wiesław Kwiecień (z prawej), poprzedni krajowy duszpasterz rzemiosła, z nowym duszpasterzem ks. Krzysztofem Rusieckim przed wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej na szczycie klasztoru, przy kracie wykonanej przez rzemieślników

Podkarpacie wśród najlepszych!

REGION. 80,3 proc. maturzystów zdało egzamin dojrzałości w woj. podkarpackim, tym samym region uplasował się na trzecim miejscu w kraju. Wyprzedziły nas woj. małopolskie i lubelskie. Słabo wypadło świętokrzyskie, maturę zdało bowiem 77 proc., to o dwa punkty mniej niż średnia krajowa. Choć w tej słabej statystyce są wyjątki. Najlepszymi w całym województwie okazały się pow. staszowski, z wynikiem ponad 84 proc., oraz ostrowiecki – nieco ponad 82 proc. Słabo spisali się maturzyści z sandomierskiego – 77 proc. i opatowskiego – 74 proc. Duże powody do radości mają dyrektorzy i nauczyciele ze szkół tarnobrzeskich – I Liceum Społeczne (stuprocentowa

zdawalność) i LO im. Mikołaja Kopernika (prawie 99 proc.) oraz stalowowolskich LO im. KEN (ponad 99 proc.) i Samorządowego LO. Zadowolenia z wyników matur nie krył podkarpacki kurator oświaty Jacek Wojtas, twierdząc iż w odniesieniu do edukacji jesteśmy nieźle, w czołówce i nie można mówić o żadnej Polsce „B” czy „C”.

mw

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

Światowe Dni Młodzieży



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERŻAWSKI

biskup senior

Poszerzone rekolekcje

Radzi się, by czas wakacji i urlopów – który jest przeznaczony na odpoczynek, po którym trzeba wrócić do rzetelnej pracy – rozumieć także jako poszerzone rekolekcje. Ci, którzy ten termin słyszą, wiedzą już, co ta rada oznacza. Po prostu w tym bardziej wolnym czasie wygospodarować sobie jeszcze pasma na milczenie, na refleksję, na lekturę o rzeczach ostatecznych człowieka. Katechizm mówi, że rzeczy ostateczne człowieka to „śmierć, sąd, niebo albo piekło”. Myślę, że można tutaj dodać: ale też życie! Po prostu życie nasze, które ma sens wtedy, kiedy wiemy skąd, kiedy wiemy dokąd, kiedy wiemy po co. Jeżeli tego nie wiemy, zaczyna się dramat, zaczyna się często tragedia. Dzisiejsza liturgia słowa mówi o sprawie podstawowej. Mówi o relacji Boga do człowieka i o relacji człowieka do Boga; o tej fundamentalnej relacji, bez której życie ludzkie nie ma sensu. I proszę się zastanowić, że my wszyscy o tym wiemy, ale jest moment w życiu, kiedy zaczyna się rozdzieranie tej relacji, które kończy się często kryzysem wiary, a tym samym kryzysem życia. Albo zaczyna się scalenie tej relacji, jednocześnie tych dwu biegunów, tak ściśle, że zrodzony z tego dynamizm ludzkiego życia określamy jako świętość. To jest wielka prawda i prawda podstawowa dla refleksji. Czyli dobry materiał na te poszerzone rekolekcje.

20-osobowa grupa młodych z naszej diecezji uczestniczy w **Światowych Dniach Młodzieży w Sydney**.

Wyruszyli w nocy 5 lipca. Zanim dotarli do Australii, w trakcie przesiadki w Hongkongu mieli możliwość zwiedzenia miasta. Pierwszy tydzień młodzi spędzą w Melbourne, mieszkając u polskich rodzin. Zaplanowanych jest kilka wycieczek po tamtejszych terenach. Będą uczestniczyć także w uroczystej Mszy św. pod

przewodnictwem abp. Melbourne Denisa Harta. Melbourne opuścą 14 lipca, by udać się autokarem do Sydney na Światowe Dni Młodzieży. Tu będzie czekać na nich odpowiedzialne zadanie animacji katechez wraz z młodymi z diecezji rzeszowskiej w kościele Matki Bożej Królowej Niebios. Nauki poprowadzą Jan Tyrawa, biskup bydgoski, Józef Guzdek, biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej, oraz Henryk Tomasiak, biskup pomocniczy diecezji siedleckiej.

Powitanie Ojca Świętego planowane jest na 18 lipca. Centralne uroczystości Dni Młodzieży z udziałem Benedykta XVI

odbędą się 19 i 20 lipca. – Noc z 19 na 20 spędzimy w namiotach, oczekując na poranną Mszę św. z Ojcem Świętym – mówi ks. Bogdan Piekut, kierownik referatu duszpasterstwa dzieci i młodzieży. – Wracamy do kraju 23 lipca.

Każdy uczestnik otrzymał tzw. pakiet pielgrzyma, na który złożyły się: podkoszulek, pulower, kapelusz oraz chusta z wizerunkiem Jana Pawła II i napisem „Santo subito”.

Tegoroczne Dni Młodzieży przebiegają pod hasłem „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami”. **mw**

Letnie wieczory z organami

Koncerty rozpoczęte

Ludmiła Gołub z Moskwy zainaugurowała XIX Sandomierskie Wieczory Organowe oraz **XVI Międzynarodowe Koncerty Organowe w Tarnobrzegu**.

Gry wirtuozów organowych, i nie tylko, w sandomierskiej katedrze można wysłuchać w każdą środę przez cały okres wakacji o godz. 19.30. Tarnobrzegskie koncerty będą odbywać się wzorem poprzednich lat w czwartki o godz. 19.00 w dwóch świątyniach: pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz św. Barbary.

Kierownikiem artystycznym obu wydarzeń jest Mariusz Ryś, zastępca dyrektora Tarnobrzegskiego Domu Kultury. Patronat honorowy nad tymi ważnymi wydarzeniami kulturalnymi objęli ordynariusz diecezji sandomierskiej bp Andrzej Dzięga, burmistrz Sandomierza

Jerzy Borowski oraz prezydent Tarnobrzega Jan Dziubiński.

Gorąco zachęcamy do wysłuchania gry światowej klasy muzyków. Nic przecież nie zastąpi bezpośredniego kontaktu

z muzyką poważną, zwłaszcza od kiedy nasz region został pozbawiony możliwości odbioru koncertów z „największej filharmonii”, czyli Programu 2 Polskiego Radia. **mw**



Pomimo wielu zachęt i doskonałej informacji liczba słuchaczy podczas pierwszego koncertu w Tarnobrzegu przedstawiała się zenująco

Chorobę i strach można pokonać

Razem łatwiej

Z Zofią Sobczyk,
prezes Klubu Kobiet
po Mastektomii
„Amazonka”
w Sandomierzu,
rozmawia
Joanna Sarwa

JOANNA SARWA: Klub Kobiet po Mastektomii „Amazonka” – filia klubu świętokrzyskiego – działa siódmy rok. Pani jest jego prezesem od początku. Kim są członkinie klubu?

ZOFIA SOB CZYK: – Obecnie w naszej grupie spotyka się trzydzieści sześć pań z Sandomierza i gmin: Dwikozy, Samborzec, Obrazów. Mają od dwudziestu do siedemdziesięciu sześciu lat! W naszej okolicy jest dużo więcej kobiet po mastektomii, ale przecież nie prowadzimy rejestru. Na spotkania przychodzą te, które chcą. Mogę jednak powiedzieć, że przez naszą grupę przewinęło się wiele kobiet. Część z nich już do nas nie przychodzi. Teraz potrafią poradzić sobie same z chorobą. Pracują gdzieś lub wyjechały.

Jak narodziła się sandomierska grupa?

– To ja jestem jej organizatorką. Widziałam taką potrzebę. Zainspirowały mnie koleżanki, które działają w Kielcach, szczególnie pani, która pracowała w zaopatrzeniu w protezy. Pewnego dnia na wycieczkę do Sandomierza przyjechała grupa z Kielc. Ktoś musiał ich oprowadzić. Spotkałyśmy się w kawiarni i tak się poznałyśmy. W grupie była sandomierska pielęgniarka, która prowadziła dystrybucję kosmetyków firmy, organizującej kampanię walki z rakiem, i ona nas wzięła pod swoje skrzydła. Prowadziła działalność w hotelu pielęgniarskim i tam miały miejsce nasze pierwsze spotkania. Przychodziło nas bardzo mało – cztery albo pięć, bo szpital jest



– W naszej kronice zapisujemy to, co najważniejsze – mówi Zofia Sobczyk. Mąż Andrzej towarzyszy jej w spotkaniach amazonek i ich rodzin

dość daleko od miasta. Zaczęłyśmy więc szukać innego miejsca. Znalazłyśmy w Centrum Edukacji Kulturalnej Dzieci i Młodzieży. Tam się dopiero rozkręciło. Zaczęłyśmy informować o powstaniu naszej grupy w mediach. Rozwieszałyśmy plakaty...

Chyba łatwo nie było...?

– Nie było łatwo i do tej pory łatwo nie jest. Tak naprawdę nie mamy własnego kąta. Miasto – za co jesteśmy władzom miasta bardzo wdzięczne – udostępniło nam klub „Oaza”. Spotykamy się co najmniej raz w tygodniu. Sprawy organizacyjne, spotkania z psychologiem, basen, rehabilitacja fizyczna i psychiczna zajmują bardzo dużo czasu. Mamy pieniądze z PFRON-u na pomoc dla kobiet, ich rehabilitację, dostajemy dotację od urzędu miasta i starostwa, stąd zajęć nie brakuje.

Co daje udział w grupie?

– Wsparcie – przede wszystkim. Widząc, że ktoś jest dziesięć lat po mastektomii, zaczyna się wierzyć, że będzie się żyć i rozumieć, że to nie jest koniec świata. Z niczym nie da się porównać wsparcia osoby, która przeszła

koszmar mastektomii. Poza tym pomaga psycholog.

A wsparcie rodziny?

– Wsparcie rodziny to podstawa! Ja między innymi dzięki niej szybko przeszłam chorobę.

Dlaczego więc jest Pani cały czas w tej grupie?

– Nie odchodzę, bo widzę potrzebę działania dla innych osób załamanych, przerażonych.

Czego potrzeba sandomierskim amazonkom?

– Potrzeby są bardzo duże. Złazszcza te związane z grupowymi spotkaniami. W CEKDiM jest bardzo miło, ale za ścianą pracuje grupa taneczna, a nam potrzeba spokoju, intymności... Poza tym nie mamy biura – wszystkie dokumenty są u mnie w domu. Przydałby się nam też telefon zaufania. Teraz można dzwonić do mnie.

Spotkania amazonek nie ograniczają się jedynie do spotkań o charakterze rehabilitacyjnym...

– Oczywiście, że nie. Imprezy, spotkania opłatkowe,

noworoczne, spotkania z tańcami, zabawą – to integruje, zwłaszcza że przychodzą także mężowie. Integracja mężów z grupą jest bardzo ważna. Panowie często nie potrafią się odnaleźć. Wstydzą się. Nasza grupa pomaga mężom, rodzinom. Coroczna pielgrzymka do Częstochowy ma charakter rodzinny. Ta była już dziesiąta – zawsze w pierwszą sobotę października. W ciągu roku mamy dwie pielgrzymki: na Jasną Górę i do sanktuarium maryjnego w Skarżysku-Kamiennej – w ostatnią sobotę maja.

Pani mąż również zintegrował się z grupą?

– Tak, ale na początku było bardzo trudno. Do tego trzeba dojrzeć. Mąż wstydził się przyjść na spotkanie. Jeździliśmy do Kielc, żeby zobaczyć, jak te spotkania wyglądają. Myślał, że nie może w nich uczestniczyć, bo panie się będą krępować. A tu zobaczył muzykę, tańce... To był dla niego szok: chore są, więc jak się mogą bawić? Potem sięgnął do materiałów, które przywozłam z Kielc, przełamaliśmy się i zrozumiał, że przez to także się pomaga. Wyjazdy integrują i leczą, bo leczą pozytywne emocje. Teraz mówi: „Bawmy się. My jako chłopcy starajmy się pomóc, angażować”.

O profilaktyce raka piersi jest coraz głośniej.

– To za mało! Organizujemy w październiku białe dyżury w Dwikozach, Sandomierzu. Jeździmy do szkół. Namawiamy, żeby się badać, bo rak wcześniej wykryty to nie wyrok. Czy żyjemy normalnie po mastektomii? Ja już tak. Wiele z nas przez długi czas po bolesnych doświadczeniach potrzebuje wsparcia, a na naszych amazonkowych spotkaniach w gronie kobiet, które rozumieją problemy i cierpienia, łatwiej to wszystko przeżyć. Amazonko, dołącz do nas! Spotykamy się w każdy poniedziałek o godz. 17.00 w Centrum Edukacji Kulturalnej w Sandomierzu, ul. Armii Krajowej 1. ■

Gładka jazda po czterech ulicach

Jednego dnia superdrogi

Od kilku tygodni **można jeździć** po odnowionych stalowowolskich ulicach.

Zmodernizowane i wyremontowane zostały ulice Okulickiego, Popiełuszki, Ofiar Katynia i Orzeszkowej. Dzięki unijnej pomocy ulice mają nową nawierzchnię, kanalizację

burzową, ścieżki rowerowe, nowe chodniki, miejsca do parkowania pojazdów, ronda. Pod ich nawierzchnią ułożono nową kanalizację sanitarną i wodociągi.

Oddanie ulic do ruchu bardzo ułatwiło poruszanie się po mieście. Jednak rozpoczął się kolejny remont, tym razem najruchliwszej arterii, jaką są Aleje Jana Pawła II. Ta droga krajowa ma bardzo zniszczoną nawierzchnię.

Remont potrwa pół roku. **rd**



Zmodernizowana ulica Okulickiego wygląda całkowicie inaczej niż jeszcze rok temu

Intencje różańcowe

13 lipca – XV niedziela zwykła. Módlmy się za nas wszystkich, abysmy słuchali słów Bożych z uwagą, szacunkiem i miłością oraz chętnie wypełniali w życiu naukę Jezusa.

14 lipca – Niech Maryja – Uzdrawienie Chorych – wspiera i umacnia wszystkich doświadczonych chorobą na drodze codziennego dźwigania krzyża.

15 lipca – Przez wstawiennictwo Maryi módlmy się w intencji wszystkich ludzi: duchownych i świeckich, odpowiedzialnych za nauczanie wiary katolickiej.

16 lipca – Przez wstawiennictwo Maryi módlmy się za nauczycieli i wychowawców, aby poprzez swoją pracę świadczyli o Chrystusie.

17 lipca – Módlmy się za małżeństwa, którym grozi rozbitcie, aby mająca przybyć niebawem do naszej diecezji Matka Boża w Świętym Wizerunku Nawiedzenia uzdolniła je do wzajemnego przebaczenia.

18 lipca – Módlmy się za wszystkie sierocze dzieci, aby pustkę ich serca wypełniła miłość do Jezusa i Maryi.

19 lipca – Módlmy się za wszystkich sprawujących władzę w naszej ojczyźnie, aby nie dążyli do panowania nad ludźmi, lecz starali się im służyć.

Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Koniec zagadki?

Czwartego lipca minęła 65. rocznica śmierci gen. Władysława Sikorskiego, premiera rządu na uchodźstwie i Naczelnego Wodza, z urodzenia rodaka ziemi mieleckiej. To rocznica śmierci całkowicie zagadkowej, o której w kraju i na emigracji napisano dziesiątki książek, rozpraw naukowych i artykułów publicystycznych. Jeśli zliczyć hipotezy dotyczące katastrofy lotniczej na Gibraltarze, to jest ich tyle, ilu było głównych uczestników II wojny światowej. Bo na pytanie, jak i dlaczego zginął Wódz Naczelny, wciąż nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Domysły gonią domysły, a oskarżenia wywołują kontroskarżenia. Jedno jest pewne: archiwa, które zawierają unikatową wiedzę o wydarzeniach z 4 lipca 1943 r., jak były zamknięte 20 lat temu, tak i dzisiaj są niedostępne dla badaczy. I nic nie wskazuje, aby Anglicy, Rosjanie i Amerykanie te archiwa otworzyli wcześniej niż za kilkadziesiąt lat. Tajemnica jest szczelna, jak trumna gen. Sikorskiego złożona najpierw na cmentarzu lotników polskich w Newark, a później w krypcie na Wawelu.

Dzięki uprzejmości kolegi z telewizji krakowskiej miałem 17 września 1993 roku zaszczyt uczestniczyć w drugim pogrzebie gen. Sikorskiego. Stałem na ulicy Floriańskiej w grupie fotoreporterów, obok której przeszedł kondukt pogrzebowy. Na czarno-białych zdjęciach, które wtedy zrobiłem, widać tylko wyprostowane sylwetki żołnierzy i lawetę armatnią z trumną zawierającą prochy Naczelnego Wodza. Na Rynku czekały na nią dziesiątki tysięcy rodaków. W końcu datę uroczystości wybrano nieprzypadkowo – 17 września jest w historii Polski datą szczególną, przez dziesiątki lat systematycznie zakłamywaną przez władców PRL. Datą wkroczenia Sowieców na tereny II RP...

Właśnie na ulicy Floriańskiej, kiedy oczekiwaliśmy na kondukt żałobny, któryś ze starszych dziennikarzy powiedział głośno zdanie, które wówczas mną wstrząsnęło. Stwierdził bowiem, że za chwilę zobaczymy trumnę ofiary angielskiego spisku. Nie było czasu na rozmowę, na zadanie choćby jednego pytania. Już zbliżał się kondukt, policja cofała z ulicy gapiów, a my szykowaliśmy aparaty fotograficzne. I tak na kilka lat zostałem z tą zagadkową tezą krakowskiego reportera. Czas był zresztą taki, że uwaga opinii publicznej skupiona była na innej tragedii narodowej – zbrodni katyńskiej. W 1994 r. specjaliści z Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa rozpoczęli prace badawcze w Lesie Katyńskim, potem prowadzili ekshumację, a w końcu rozpoczęła się budowa cmentarza wojennego, który został poświęcony dopiero w 2000 roku. Przez ten okres, a nawet później, zagadkową śmiercią gen. Sikorskiego zajmowali się głównie specjaliści.

Zgoda prezydenta Lecha Kaczyńskiego na ekshumację i autopsję ciała gen. Sikorskiego otwiera możliwość wyjaśnienia tragicznej zagadki sprzed 65 lat. Czy sprawdzi się teza historyka Dariusza Baliszewskiego o angielsko-polskim zamachu?

Żywa pamięć



Poszczególne delegacje złożyły wieńce przy pomniku gen. Sikorskiego przed domem jego urodzenia

65 LAT OD GIBRALTARU. W Tuszowie Narodowym, miejscowości urodzenia gen. Władysława Sikorskiego odbyły się trzydniowe uroczystości upamiętniające 65. rocznicę jego tragicznej śmierci.

tekst

**KS. MICHAŁ SZAWAN,
MARTA WOYNAROWSKA**

mszawan@goscniedzielny.pl
mwoynarowska@goscniedzielny.pl

Po raz pierwszy obchody w Tuszowie Narodowym wspólnie z uroczystościami w Rzeszowie, gdzie gen. Sikorski uczęszczał do szkoły, zyskały status uroczystości centralnych, nad którymi patronat honorowy objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.

W Tuszowie pamiętają

Po pierwszych kropkach deszczu, które zdawały się trochę burzyć podniosły charakter dnia, 4 lipca nad Tuszowem zaświeciło słońce, które towarzyszyło obecnym już do ostatnich minut patriotycznej uroczystości. Rozpoczęła się ona o godz. 12.30 Mszą św. sprawowaną przez ks. prał. Wiesława Gucwę dziekana dekanatu Baranów Sandomierski przy ołtarzu polowym wzniesionym tuż przy domu urodzenia gen. Sikorskiego, w którym obecnie mieści się Gminna Biblioteka Publiczna oraz Izba pamięci. Homilię wygłosił

ks. Wiesław Konior, proboszcz tuszowskiej parafii. Po Mszy św. do zebranych dołączyli uczestnicy uroczystości rzeszowskich, wśród których obecni byli przedstawiciele Prezydenta RP, rządu oraz parlamentu. Swoją obecność zaznaczyła kapituła Orderu Virtuti Militari, kombatancki, a także Wojsko Polskie reprezentowane przez orkiestrę oraz żołnierzy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich im. gen. Mieczysława Boruty Spiechowicza, którzy pełnili asystę honorową przy pomniku generała. Centralnym wydarzeniem tego dnia było poświęcenie kamienia węgielnego,

przywiezionego wraz z ziemią z Gibraltaru, miejsca tragicznej śmierci premiera polskiego rządu. Wraz z aktem erekcyjnym został on wmurowany pod powstające Centrum Pamięci gen. Sikorskiego i żołnierzy II wojny światowej. Będzie ono mieściło się w nowej części, która zostanie dobudowana do domu rodzinnego generała. W dzieło tworzenia centrum zaangażowały się władze gminy, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne im. gen. W. E. Sikorskiego istniejące od 1990 roku, Gminna Biblioteka Publiczna – jednym słowem cała społeczność tuszowska, która poprzez kultywowanie pamięci o generale chce krzewić wzorce i idee patriotyczne.

Centrum już za 3 lata

– Główną inspiracją budowy tego Centrum były obchody 125. rocznicy urodzin gen. Władysława Sikorskiego, które odbyły się dwa lata temu – wspomina Renata Paterak, dyrektor biblioteki i zarazem jedna z inspiratorów utworzenia Izby Pamięci, obecnie mocno zaangażowana w powstające centrum. – Zostały one poprzedzone otwarciem wystawy przekazanej przez gen. Bałuka (członka Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari – przyp. red.), na którą składa się 320 pozycji zdjęciowych obecnie przechowywanych w Izbie Pamięci. Doszliśmy do wniosku, że eksponatów przybywa, a generał Sikorski jest osobą, o której warto mówić, bo na podstawie jego życia i działalności wspaniale można kształtować postawy patriotyczne dzieci i młodzieży. Dlatego też postanowiliśmy wyjść dalej, poza działalność Izby Pamięci, która funkcjonuje od 1990 roku pod patronatem Gminnej Biblioteki Publicznej. Tę właśnie koncepcję, może na początku wydającą się trochę szaloną i mało realną, zaczęliśmy powoli i małymi krokami urzeczywistniać – dodaje. W ubiegłym roku, przy wsparciu władz samorządowych, bibliotece udało się opracować koncepcję

budowy centrum. Powstał projekt architektoniczny, który uzyskał akceptację Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Było to konieczne, gdyż dom gen. Sikorskiego objęty jest rejestrem zabytków i w związku z tym istniały pewne obwarowania, aby bryła i układ domu nie zostały zmienione. Obecnie, za pośrednictwem gminy rozpoczęto starania o dofinansowanie budowy z Regionalnego Programu Operacyjnego. – Naszym marzeniem jest, aby projekt, który opracowaliśmy i który złożymy do Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego, uzyskał akceptację. Gdyby tak się stało, otrzymalibyśmy konkretne wsparcie naszego dzieła i tym samym byłaby szansa realizacji kolejnego marzenia, aby podczas uroczystości 130. rocznicy urodzin generała, która będzie miała miejsce za 3 lata, dokonać przecięcia wstęgi nowego budynku w stanie surowym – mówi pani Renata.

Katastrofa, której nie było

W 65 lat po śmierci gen. Władysława Sikorskiego nadal jest więcej pytań i wątpliwości dotyczących tragicznego 4 lipca 1943 r. Wiele światła rzuciły wystąpienia naukowców, którzy drugiego dnia obchodów w Tuszowie Narodowym starali się rozwiązać gibraltarską zagadkę. Co do jednego historycy oraz specjaliści od wypadków lotniczych są zgodni – katastrofy nie było!

– To był zamach – powiedział dr Tadeusz Kisielewski z warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii, autor książki „Zamach. Tropem zabójców generała Sikorskiego” oraz świeżo wydanej „Zabójcy. Widma wychodzą z cienia”. Podczas wykładu wygłoszonego drugiego dnia obchodów w Tuszowie Narodowym podkreślił, że ta katastrofa nie była wypadkiem. Tego samego zdania był prof. dr hab. Jerzy Maryniak z Politechniki Warszawskiej, specjalista od spraw lotniczych, uczestnik wielu komisji badających przyczyny katastrof samolotowych. – Sprawą rzekomej katastrofy gibraltarskiej zajmę się jeszcze przed rokiem 1970 – mówił prof. Maryniak. Wiele badań, analiz dokumentów pozwoliło profesorowi stwierdzić bezsprzecznie, że Liberator AL 523

z gen. Sikorskim nie roztrzaskał się. – To było prawidłowe wodowanie samolotu – powiedział. – Kontroler z wieży lotów widział, jak samolot wylądował i osiadł na wodzie, na której utrzymywał się ok. 8 minut. Widział także pilota ubranego w kamizelkę ratunkową, opuszczającą maszynę po skrzydle. Później został wyłowiony przez łódź ratunkową. Symulacje numeryczne, które przeprowadził zespół prof. Maryniaka na prośbę red. Dariusza Baliszewskiego do programu „Rewizja nadzwyczajna”, zdecydowanie wykluczyły możliwość blokady sterów. Okazało się, że samolot był w pełni sprawny. – Liberatorem miał dowodzić mjr William Herring „Kipper”, pilot, którego Sikorski darzył dużym zaufaniem – mówił dr Kisielewski. – Tymczasem jego miejsce, obok Czecha Edwarda Prchala, zajął Johnson, świeżo mianowany majorem, zwany powszechnie „Świrem”. Herring został prawdopodobnie zlikwidowany przez zamachowców albo samych Brytyjczyków. Johnson tymczasem, wyszedł z całego zdarzenia bez szwanku. Jak twierdzili jego koledzy, zginął w roku 1944 nad Niemcami. Prchal był tu tylko w roli przywoitki, żeby potwierdzić, że wszystko było w porządku. Późniejsze zeznania Czecha budziły wiele wątpliwości, były niejasne, czasami wręcz sprzeczne. – To, co mówił Prchal, wynikało z obawy przed grożącym mu niebezpieczeństwem, gdyby wyjawiał prawdę – stwierdził prof. Maryniak. – Mówił oczywiście kłamstwa, w które nie można było wierzyć.

– O grożącym Sikorskiemu niebezpieczeństwie wiedziała placówka wywiadowcza Abwehry, mieszcząca się w Krakowie w lokalu na 4 piętrze kamienicy przy Gertrudy 29. Informację o tym natychmiast przekazała rezydentce na Gibraltarze. Niestety, było za późno – dodał prof. Maryniak. – Całą prawdę będziemy w stanie poznać zapewne dopiero po otwarciu archiwów brytyjskich oraz rosyjskich. Tymczasem Anglicy przedłużyli klauzulę tajności archiwaliów dotyczących sprawy śmierci gen. Sikorskiego do roku 2050.

Dr Kisielewski w swym wystąpieniu w dużej mierze skupił się nad inspiratorami zamachu. – Wiele osób podejrzewało związek



Wmurowanie kamienia węgielnego pod Centrum Pamięci Generała Sikorskiego. Od lewej: Janusz Krupski, kierownik urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, gen. Stefan Bałuk, ks. prał. Wiesław Gućwa



Orkiestra reprezentacyjna 21. Brygady Strzelców Podhalańskich

pomiędzy mordem katyńskim a wydarzeniami w Gibraltarze – mówił. – Jednym z pierwszych, który zwrócił na to uwagę, był Goebbels (minister propagandy i informacji III Rzeszy). Prawdę o losie polskich oficerów Sikorski poznał prawdopodobnie jesienią roku 1940 od kuriera Związku Walki Zbrojnej, przybyłego z Krakowa. Wiele wskazuje na to, iż rozkaz padł w Moskwie – stwierdził dr Kisielewski. – Wykonawcami byli Anglicy i Polacy działający na jej polecenie. Stalin obawiał się zerwania sojuszu z aliantami po pokonaniu Niemiec, a za pretekst mogła posłużyć sprawa katyńska. Chodziło zatem o zamknięcie ust Zachodowi, czyli znalezienie równie ohydnej zbrodni, którą można było obarczyć swoich sojuszników. Poza tym Sikorski był dużą zawadą dla Stalina

w planach zsatelizowania Polski przez Sowieci. Gdyby żył Sikorski, być może doszłoby do tego, ale znacznie później, trudniej i nie w takim zakresie. Tę opinię wyraził po zakończeniu wojny Edward Raczyński – podkreślił dr Kisielewski.

– Celem obecnej ekshumacji ciała gen. Sikorskiego nie jest potwierdzenie tezy o zamachu, bo co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Chodzi o określenie bezpośredniej przyczyny jego śmierci – dodał na zakończenie.

Trzydniowe uroczystości, na które złożyły się ponadto Mistrzostwa Polski modeli z napędem elektrycznym, zostały zorganizowane przez Urząd Gminy Tuszów Narodowy, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne im. gen. W.E. Sikorskiego oraz miejscową parafię. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Andrzeja Boboli w Niemirowie

Mała, ale wierna

Budowniczym
świątyni
i pierwszym
proboszczem był
ks. Stanisław
Resztak.

Pragnął, by wierni nie musieli pokonywać po trudnym, pagórkowatym terenie nawet kilkunastu kilometrów, by dotrzeć do kościoła w Szumsku, Iwaniskach czy Kiełczynie.

Budowę kościoła parafialnego pw. św. Andrzeja Boboli w Niemirowie rozpoczęto w 1939 r., w ciężkich wojennych czasach.

Hojni darczyńcy

Pierwszymi ofiarodawcami, których datki zdecydowały o budowie, byli szambelan Władysław Jelski, który ofiarował 45 ha ziemi na cele kościoła, oraz niemiecki protestant Schteichagen, który wyłożył 5 tys. złotych celem uczczenia pamięci zmarłego przyjaciela Tadeusza Morawskiego, właściciela Planty koło Iwanisk. Mieszkaniec Niemirowa Tadeusz Tabrycy podarował morgę ziemi, na której wybudowano kościół. Dzięki darczyńcom oraz ogromnemu wysiłkowi i ofiarności miejscowej ludności powstała na biednych, rolniczych terenach świątynia, która żyje dziś w całej pełni.

Bogaty wystrój

Projektantem niemirowskiego kościoła, nawiązującego do stylu gotyckiego, był Józef Janiraz z Krakowa. Jest to obiekt skromny, o małej bryle, ale jednocześnie sprawia wrażenie przestronnego i rozświetlonego dzięki pięknym różnokolorowym witrażom w strzelistych oknach. Kościół posiada organy ośmiogłosowe, które wykonał organmistrz Trebeicki z Kalwarii Zebrzydowskiej. Na ścianach znajdują się piękne malowidła, przedstawiające sceny z życia świętych, wykonane przez rodzinę Kućmów z Krakowa. Jednak największe wrażenie w świątyni budzą ołtarze: główny i dwa



Witaż z przedstawieniem św. Andrzeja Boboli, patrona parafii w Niemirowie

boczne, wykonane przez Adama Krzysztofa z Janowa Lubelskiego. Postacie czterech Ewangelistów wyrzeźbił Jastrzębiec Grębowski z Krakowa.

Relikwie patrona

Patronem parafii jest męczennik św. Andrzej Bobola, który tak jak przed blisko czterema wiekami żył z dala od zgiełku epoki i troszczył się o ludność Polesia, mieszkańców wiosek zagubionych w lasach, dbając, by wszędzie docierało słowo Boże, tak i teraz czuwa nad mieszkańcami wiosek oddalonych od głównych szlaków komunikacyjnych.

Św. Andrzej Bobola jest bardzo bliski wiernym z parafii. Znają jego historię i proszą go o wstawiennictwo do Pana Boga i otrzymanie łask. Wierzą w jego cudowną moc uzdrawiania. W ubiegłym roku w 350. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli wszystkie rodziny w parafii zostały nawiedzone przez jego relikwie. Ten niestrudzony kapłan starający się

jednoczyć katolików i ludność prawosławną, zginął skatowany przez Kozaków. Oprawcy biczowali go, wyrwali prawe oko, zdzierali żywym skórę z wielu różnych miejsc ciała, przypiekali rany i pocierali je szorstką plecionką. Obcięli też nos, uszy, wargi, wyrwali język i ugodzili w serce. Dziś czczony jest w niemirowskim kościele, a parafianie modlą się przy jego relikwiach.

Opiekujący się od 4 lat parafią ks. proboszcz Józef Rainer mówi, że nawiedzenie rodzin przez relikwie znacznie ożywiło ich wiarę, czują potrzebę jego wstawiennictwa. Od czasu nawiedzenia trwa nieustannie nowenna do św. Andrzeja Boboli – 16. dnia każdego miesiąca.

W parafii istnieje Kółko Misyjne dla młodzieży gimnazjalnej, służba liturgiczna. Dwa razy w roku są odpusty: 16 maja – św. Andrzeja Boboli, patrona parafii, i 8 grudnia na uroczystość Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

Dorota Sobolewska-Bielecka

Zdaniem proboszcza

Parafia pw. św. Andrzeja Boboli jest niewielka, liczy zaledwie 650 parafian, jednak frekwencja uczestniczenia w Mszach św. jest jedną z najwyższych w diecezji. Tu do kościoła chodzą niemal wszyscy z Łagowicy, Łagówka, Niedźwiedzia, Niemirowa, Pułaczowa, Rakówki, Ujazdku. W tym niewielkim kościółku koncentruje się całe życie parafii. Ziemie są tu słabe, toteż coraz mniej osób utrzymuje się z rolnictwa. Z roku na rok przybywa ludzi starszych, młodzież po skończeniu Szkoły Podstawowej w Niedźwiedziu i Gimnazjum w Bogorii wyjeżdża za pracą do większych miast. Mimo to zawsze mogą liczyć na pomoc ze strony parafian przy remoncie kościoła czy plebanii. Uwagę odwiedzających przyciąga też czysty, zadbane cmentarz. Wierni pomagali przy malowaniu dachu kościoła, wykonaniu nagłośnienia w kościele, w remoncie drewnianej plebanii – wyczyszczeniu boazerii, wykonaniu elewacji. Dbają również o porządek w kościele, troszczą się o parafię.

Ks. Józef Rainer

Opiekuje się parafią od 2004 roku. Pochodzi z parafii Kłyżów. Ukończył seminarium duchowne w Przemyślu

Herb gminy
Bogoria,
w obrębie
której leży
Niemirow



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:

9.00, 11.00, 13.30

W DNI POWSZEDNIE:

w okresie zimowym 16.00
w okresie letnim 18.00